REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok III | Warszawa, 16 sierpnia 1947 roku | Nr 29 (80)

W OBRONIE POLONII WESTFALSKIEJ

POLACY NIE CHCĄ ODBUDOWYWAĆ NIEMIEC

Generalny Pełnomocnik Rządu dla Spraw Repatriacji, wiceminister Wolski, przedstawił dnia 5.8. na konferencji prasowej trudności, związane z repatriacją Polaków, przebywających w zachodnich Niemczech, a w szczególności w Westfalii i Nadrenii. — Długotrwałe rokowania na ten temat, prowadzone między władzami polskimi i brytyjskimi, nie dały dotąd pozytywnych rezultatów — zakomunikował wicemin. Wolski.

Prasa krajowa poświęca tej sprawie wiele miejsca.

Najstarsza emigracja

W artykule „Rzeczypospolitej" z dn. 11 sierpnia br. czytamy m. inn.:

„...Emigracja w Westfalii jest jedną z najstarszych grup emigracyjnych polskich. Początek jej sięga połowy ub. stulecia. Uporczywa i twarda polityka niemieckich germanizatorów zmusiła wówczas wielotysięczne rzesze Polaków z zaboru pruskiego, wywłaszczonych rolników, kupców, rzemieślników, którzy załamali się gospodarczo pod wpływem prześladowań, do poszukiwania lepszych zarobków w Westfalii i Nadrenii. Znalazło się wówczas na tym terenie przeszło milion Polaków. Jednakże polityczna ich sytuacja nie uległa zmianie, byli oni w dalszym ciągu obiektem prześladowań władz i społeczeństwa niemieckiego.

Głęboko przywiązani do wiary, mowy i ziemi ojczystej, Polacy w Westfalii wszelkimi siłami stawiali opór polityce germanizacji. Tworzą koła kościelne i śpewacze, „Sokoła", towarzystwo szkolne „Oświata", organizacje zawodowe, kulturalne i religijne. Organizacje te bronią przed wynarodowieniem i ich przede wszystkim zasługą jest fakt, że dziś, po upływie 100 lat i mimo znanych dziejów prześladowań niemieckich, zwłaszcza w Trzeciej Rzeszy, 75 proc. „Westfalaków" włada dziś doskonale językiem polskim.

Nie mogą powtórzyć się błędy 1921-23 roku

Po pierwszej wojnie światowej Polacy w Westfalii myśleli tylko o powrocie do Ojczyzny, by za zaoszczędzone pieniądze kupić sobie kawał ziemi polskiej. A że Polska sanacyjna nie mogła zapewnić im pracy. Tylko nielicznym dane było powrócić. Nieszczęśliwa polityka reemigracyjna Polski spowodowała w latach 1921 — 1923 duży ruch powrotny, przy czym główne emigranci z Westfalii wyjeżdżali do pracy we Francji...".

Autor artykułu podaje następnie dzieje Polonii Wetfalskiej za czasów Hitlera a następnie wraca do stanu obecnego:

Polacy z Westfalii nie są Niemcami

„60.000 Polaków z Westfalii czeka niecierpliwie na decyzję rządu angielskiego. Robotnicy i górnicy w Herne, Luenen, Recklingshausen, Poznaniacy w Bohum, Pomorzanie z Wattenscheid, Mazury w Gelsenkirchen, Ślązacy w Bottrop, z goryczą skarżą się na to, że im, którzy przetrwali wśród krwawych wrogów narodowych 100 lat, po piekle hitleryzmu i obozów koncentracyjnych, dziś władze angielskie mówią, że są Niemcami...".

...Rękami Polaków wydobywa się w tej chwili węgiel z Ruhry. Rękami Polaków Hoover i Churchill zamierzają rozbudować niemiecki przemysł stalowy...

A przecież miało być inaczej:

...Oficjalne czynniki angielskie wielokrotnie pozwalały nam żywić nadzieję, iż polski górnik i robotnik z Westfalii i Nadrenii po latach tułaczki przyłączy się do narodu polskiego w chwili odbudowy spalonych domostw. Niestety, mija lato, pertraktacje trwają, a górnicy z Westfalii z goryczą czekają daremnie chwili powrotu do Ojczyzny".

Na zakończenie autor dodaje:

„Polski górnik w Westfalii, polski robotnik w Nadrenii jest twardy i uparty. Polska Ludowa nie zapomina o nim. Sprawa jego zwycięży".

Polacy, którzy nie chcą odbudowywać Niemiec

W gazecie Wojska Polskiego, „Polska Zbrojna" czytamy w artykule pt. „Polacy, którzy nie chcą odbudowywać Niemiec":

„Problem prawie stu tysięcy emigrantów polskich z Westfalii nie jest w rzeczywistości zagadnieniem nasuwającym jakiekolwiek trudności w rozwiązaniu. Sprawa jest prosta. Dziesiątki tysięcy Polaków chce powrócić do kraju. Mają oni ku temu pełne prawo jako Polacy i w wielu wypadkach nawet obywatele polscy...

...Przez długie lata pracowali wśród obcych, cierpiąc nie jedno upokorzenie i szykany ze strony Niemców. Pracowali z myślą o powrocie do ojczyzny.

Dziś nadarzyła się jedyna okazja powrotu, szansa historyczna, nie mająca precedensu. Dzięki zwycięstwu nad Niemcami i polityce obozu demokracji, Polska odzyskała Ziemie Zachodnie. Zmieniła się przez to struktura ekonomiczna naszego państwa, które z kraju wybitnie rolniczego przekształciło się w kraj przemysłowo - rolniczy. Uzyskaliśmy setki nowych warsztatów pracy, mogących dostarczyć zatrudnienia tysiącom wykwalifikowanych robotników. Polacy z Westfalii mogą więc wrócić do Polski i otrzymać tu pracę, co było ich marzeniem przez cały okres wychodźstwa.

Gdy wrócą Polska zwiększy eksport węgla

W Westfalii mieszka dotąd kilkadziesiąt tysięcy polskich górników. Z chwilą ich powrotu do ojczyzny, moglibyśmy wielokrotnie zwiększyć naszą produkcję węglową, a w związku z tym zwiększyć także eksport węgla do państw zainteresowanych, zwiększając swój wkład w dzieło odbudowy Europy. Nie ulega wątpliwości, że wydajność pracy górników polskich z Westfalii w wypadku zatrudnienia ich we własnym kraju, byłaby znacznie większa i korzystniejsza z punktu widzenia gospodarki międzynarodowej i interesów Europy".

Polacy z Westfalii pragną i muszą wrócić do kraju

Sprawa powrotu Polonii Westfalskiej załatwiana była na drodze dyplomatycznej.

Oto co pisze o tym krakowski „Dziennik Polski" z dn. 11.8 w artykule wstępnym pt. „Polacy z Westfalii pragną i muszą wrócić do kraju":

„...Sprawa powrotu około 100 tys. Polaków z Westfalii i Nadrenii była już omawiana w kwietniu br. na konferencji min. Modzelewskiego z min. Bevinem w czasie jego pobytu w Warszawie. Brytyjski minister spraw zagranicznych odniósł się do tej sprawy z wielką życzliwością.

Od tej pory minęło sporo miesięcy, znajdujemy się już w pełni lata, a sprawa nie postąpiła naprzód tylko dlatego, że brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech, na których terenie mieszkają nasi rodacy, wyraźnie grają na zwłokę, nie ukrywając nawet niepokoju z gospodarczych konsekwencji tego zjawiska dla Niemiec. Ta tak ważna dla naszego wychodźstwa, jak i naszego życia gospodarczego sprawa nie została dotychczas załatwiona na drodze dyplomatycznej.

Delegacja Polaków z Westfalii, która z prezesem Przybylskim na czele bawiła w styczniu ub. r. w Warszawie i przyjęta była przez najwyższe czynniki państwowe, zwraca się ustawicznie do Rządu Rzeczypospolitej o przyspieszenie powrotu do Ojczyzny. Nasi rodacy w Westfalii znaleźli się w bolesnej sytuacji. Odbiera się im ojczyznę i nie pozwala wrócić do kraju w trzy lata po zakończeniu wojny! Bo Anglicy zatrzymują polskich górników, chcąc widocznie odbudowywać polskimi rękami niemiecki przemysł.

Wielka rzesza Polaków w okresie międzywojennym nie mogła wrócić do Polski i dlatego dzisiaj musi być naprawiona im krzywda. Górnicy polscy z Westfalii skoro chcą, muszą wrócić do kraju, a naszym obowiązkiem jest im zapewnić wszystkie warunki dla zabezpieczenia ich majątku w Niemczech".

Przypomina się stare hasła Westfalaków:

„...nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy,

I mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy...".

Westfalczycy wrócą.



W styczniu br. delegacja Polonii Westfalskiej bawiła w Polsce, gdzie w szeregu konferencji z przedstawicielami rządu R.P. omówiono problem reemigracji. Na zdjęciu delegaci z Prezesem Przybylskim u Min. Wolskiego. Rząd zapewnił delegatów, że Westfalczycy wrócą — i wrócą napewno

Wenezuela – Nowa Ziemia Obiecana

W kilku czerwcowych numerach londyńskiego „Słowa Polskiego" natrafiliśmy na rubrykę dyskusyjną na temat zadań emigracji.

Poniżej przedrukujemy wyjątki z artykułu zamieszczonego w tejże rubryce w dn. 3.6.47 r. pióra niejakiego dr Felsztyna.

Na wstępie dowiadujemy się, że:

„Czytając te liczne i rozpierające kolumny naszych pism litanie drobnych spraw codziennych, owe nie kończące się żale o kucharza, o nie wypłacony żołd, o skrócony tytuł, te zażarte spory wszelkich pp. Buta i jak tam oni się zwą, możnaby pomyśleć, że gdzieś zagubiliśmy nić przewodnią naszej drogi".

Doprawdy jakież oburzające są te troski i żale na temat takich drobiazgów, jak nieodpowiednia praca kucharza w jednostce wojskowej, albo nie wypłacony żołd. Takie to strasznie przyziemne, codzienne. Zresztą, wiadomo, kto się tak nieideowo żali — to „wszelcy pp. Buta i jak tam oni się zwą". Dla ludzi w rodzaju autora artykułu p. dra Tadeusza Felsztyna istnieją inne bardziej górne „nici przewodnie naszej drogi".

Co prawda, autor podaje nieco niżej, że:

„...Niewątpliwie, sprawa znalezienia pracy, sprawa „urządzenia się" jest dziś najważniejszym, aktualnym zagadnieniem chwili...

„...Pomni być musimy, że sprawa zatrudnienia, to środek tylko, a nie cel. Musimy znaleźć pracę, bo jedynie na pracy własnej oparte społeczeństwo jest zdrowe. Musimy pracować dobrze, bo tylko w ten sposób zdobędziemy uznanie otoczenia i sympatię konieczne dla pozyskania świata dla naszego celu..."

Naiwny jednak człowiek z tego p. doktora, widocznie, nieźle mu się w życiu powodziło, skoro nie wie, że dla człowieka żyjącego z własnej pracy, sprawa znalezienia jej jest kwestią życia, bo jak nie zapracuje sam, to mu nikt za darmo nic nie da. Nic wiele też wspólnego ma praca żołnierza polskiego w Anglii z celem, przyświecającym p. doktorowi.

Jak dziwne jest rozumowanie p. doktora, widzimy też z jednej z końcowych jego uwag:

„...Niewątpliwie jednak żołnierz, który odchodzi do pracy, nie zaprenumerowawszy polskiej gazety, jest uciekinierem z naszych szeregów...

A na samym końcu dodaje, że:

„...liczne dolegliwości dnia codziennego, to tylko drobne, nie warte uwagi ciernie".

Jakie są te „dolegliwości i te drobne ciernie" szarego żołnierza, który zbałamucony popagandą antypowrotową szuka miejsca dla siebie po dalekich obcych ziemiach, dowiadujemy się z artykułu umieszczonego obok wyżej omawianego pt. „Wenezuela udziela wiz".

Tytuł bardzo obiecujący — przecież jak ktoś daje wizy, to można gdzieś je chać, ustalkować się, zacząć normalne życie.

Treść artykułu odbiega jednak całkowicie od nagłówka:

Oto poszczególne wyjątki:

„Ostatnio wśród osób szukających schronienia i pracy w krajach zamorskich stała się popularna południowo-amerykańska republika: Wenezuela. Wiele osób wybiera się do tego kraju. Snują projekty, planują, dowiadują się jakie są tam warunki życia. Konsulatu tej Republiki nie ma w Paryżu. Jest natomiast w porcie la Havre. Specjalna komisja wenezuelska, rekrutująca emigrantów, bawi przejściowo w Monte Carlo. Zajmuje się ona głównie werbunkiem robotników włoskich.

Kto we Francji chce otrzymać wizę na wyjazd do Wenezueli musi udać się do Le Havre. Już w pociągu, idącym z Paryża do tego portu, pełno jest przyszłych obywateli wenezuelskich. Stąd pociąg ten jest nazywany popularnie „konsularnym"...

...Podczas dwugodzinnej jazdy można było dowiedzieć się, że Republika ta liczy ponad siedem milionów mieszkańców. Główny „interes" — to nafta i drzewo. Klimat na wybrzeżu niezdrowy — gorąco i malaria. Chmary komarów. W głębi kraju ponoć warunki klimatyczne są zdrowsze.

Jeden z podróżnych zapytał się nieśmiało, czy są tam jeszcze ludożercy. Natychmiast padła kategoryczna odpowiedź, że nie ma! Są natomiast szczepy, które odcinają ludzkie głowy i preparują je w specjalny sposób... Nieźle, jak na początek, prawda?

...Konsul wenezuelski twierdzi, że jego kraj nie jest rajem. Życie, szczególnie w pierwszych miesiącach, jest trudne. Można jednak przyzwyczaić się do wszystkiego, a cóż dopiero jeśli nie ma się nic innego do wyboru.

Wenezuela kładzie duży nacisk na ściągnięcie większej ilości robotników fizycznych do wyrębu lasów, obróbki drzewa i do pracy w przemyśle naftowym. Z inteligencji najbardziej poszukiwani są inżynierowie drogowi. Budowane są bowiem nowe arterie komunikacyjne przez dotychczasowe pustkowia i bezdroża. Warunki pracy ciężkie. Drogi trzeba prowadzić po przez górskie przełęcze, dziewicze puszcze, budować mosty przez rzeki oraz nad przepaściami i wiercić liczne tunele. Dobry drogowiec świetnie zarobi".

Konsul wenezuelski twierdzi, że jego kraj nie jest „rajem" — czytaliśmy, kilka wierszy wyżej, „Warunki pracy ciężkie" — pisze sam autor, a na zakończenie ni stąd ni zowąd dodaje: „Dobry drogowiec świetnie zarobi". Gdzież tu logika i najprymitywniejsza choćby prawdomówność?

Dowiadujemy się następnie, że

„...Rząd wenezuelski ze swej strony daje pewne udogodnienia. Jedzie się jednak na swój koszt. Bilet na statek kosztuje 180 dolarów. Można lecieć samolotem komunikacyjnym za 300 dolarów..."

Dziwne jakieś udogodnienia — czytajmy jednak dalej:

„...Natychmiast po przyjeździe emigrant ma prawo zamieszkać w specjalnym hotelu na rachunek rządu. Gościna bezpłatna jest obliczona na dwa tygodnie. Odpowiedni urząd skła da emigrantowi kilka propozycji dotyczących pracy. **Emigrant w tym czasie musi się zdecydować i rozpocząć pracę...**"

Musi się zdecydować — czy pójść do pracy przy budowie „nowych arterii komunikacyjnych przez dotychczasowe pustkowia i bezdroża, czy do wyrębu lasu i obróbki drzewa, albo może dla odmiany do „budowy mostu przez rzeki oraz nad przepaściami", lub przy „wierceniu licznych tuneli". Wybór doprawdy nebylejaki! A wybrać musi, bo nie każdy ma pieniądze na utrzymanie, a tymbardziej 180 dolarów na opłacenie na statku drogi powrotnej.

Ciekawy jeszcze jeden szczegół:

„...Francuzom konsul oświadczył, że wiza może być im przydzielona wyłącz nie po uzyskaniu uprzedniej zgody rządu Wenezueli. Natomiast „nowym emigrantom" konsulat udziela wiz bez specjalnych zastrzeżeń. Odnosi się wrażenie, że Wenezuela pragnie przyjąć do siebie wyłącznie tych emigrantów, którzy tam pozostaną na stałe. Nie chce zaś paromiesięcznych turystów..."

Jasna sprawa Wenezuela chce ludzi, **którzy będą zmuszeni przyjąć taką pracę, jaką im dadzą, ludzi zdanych na cudzą łaskę i niełaskę, nie mających żadne go oparcia, nie mogących się wydostać z ciężkiej sytuacji na obczyźnie.**

Cóż, p. doktorze Felsztyn, czy to także „są drobne, nie warte uwagi ciernie"?

A może by tak p. doktór pojechał do Wenezueli, żeby tam zgodnie z własnym zaleceniem „pracować dobrze", żeby zdobyć „uznanie otoczenia i sympatię, konieczne dla pozyskania świata dla naszego celu".

W sprawie kompanii wartowniczych

W poprzednim numerze „Repatrianta" pisaliśmy o tym, że istniejące w strefie amerykańskiej kompanie wartownicze straciły swoje znaczenie dla władz alianckich.

W uzupełnieniu podajemy garść wiadomości.

Proces rozwiązywania tych formacji już się rozpoczął. Kilka tysięcy członków kompanii zostało już zwolnionych.

Sam pan wódz — ppłk. Filipkowski postąpił tak, jak zawsze w trudnych dla swoich podkomendnych chwilach zwykli robić sanacyjni pułkownicy:

We wrześniu 1939 r., gdy biła się jeszcze Warszawa, Kutno i Modlin, pierwsi nawiali do Rumunii.

W 1940 r. uciekli z Francji do Anglii nie troszcząc się o ewakuację żołnierzy.

W 1946 i 1947 wyjechali b. oficerowie łącznikowi z Niemiec, pozostawiając swoich zamkniętych w obozach podopiecznych na łasce losu.

Ppłk Filipkowskiego, twórcy i organizatora kompanii wartowniczych nie ma dziś w Niemczech. Już od 2 czy 3 miesięcy wyjechał sobie do Francji.

Nawiewa za jego przykładem kadra oficerów Świętokrzyskiej Brygady.

Uczciwy szeregowiec, podoficer i oficer — wraca do kraju. Część żołnierzy zbałamucona przez agitatorów werbunkowych wyjeżdża do Belgii, aby rozczarowana warunkami pracy u obcych, wrócić po jakimś czasie do kraju.

Jak już doniosła prasa krajowa, trwa werbunek Niemców i Bałtów do kompanii wartowniczych, by zastąpić tam niepożądanych cudzoziemców w rodzaju Polaków.

Nas tu w kraju nie zadawalnia to połowiczne „załatwienie sprawy" kompanii wartowniczych. Rozłożony na długie miesiące proces zwalniania naszych rodaków z kompanii wartowniczych przedłuża ich poniewierkę na obczyźnie, wykoleja z normalnego życia, pozbawia ich cennego czasu potrzebnego dla przekwalifikowania się po wojnie i możliwie najlepszego urządzenia się po powrocie do kraju.

Na tyle zasłużyli sobie nasi rodacy, by poprzez skrócenie terminu zwalniania ułatwić im powrót do normalnego życia i rodziny.

Byli więźniowie polityczni 16 państw obradowali w Warszawie

W dniach od 1 — 3 sierpnia w Warszawie obradowali członkowie Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych (FIAPP). W obradach wzięli udział przedstawiciele 16 państw.

Obrady poświęcone były nie tylko sprawom organizacyjnym i wewnętrznym Federacji, ale również aktualnym zagadnieniom politycznym. Byli więźniowie są najbardziej może zainteresowani sprawą pokoju wszechświatowego.

Sprawa pokoju wiąże się ściśle z problemem Niemiec. Ci, którzy przeszli piekło hitlerowskich obozów koncentracyjnych, zaprotestowali w sposób stanowczy przeciw różnym machinacjom zmierzającym do odbudowy Niemiec, zanim odbudowane zostaną państwa przez nie zniszczone.

Prezydent Bierut w liście skierowanym do obradujących powiedział m. inn.:

„...Spotkanie się wybitnych przedstawicieli 10 milionów ludzi, którzy przeszli piekło obozów i więzień hitlerowskich, jest zdarzeniem o dużym znaczeniu w życiu międzynarodowym. Jest rzeczą dobrą i pomyślną — powiedziałbym — zbawienną, że uczucia braterstwa i solidarności zadzierzgnięte w czasie wspólnej walki przeciwko wspólnemu wrogowi — faszyzmowi, działają z niesłabnącą siłą również w czasie pokoju.

Właśnie sprawa utrwalenia pokoju i dobrego współżycia narodów, wymaga dzisiaj czynnej solidarności i współpracy wszystkich tych, którzy poprzez śmierć i męczeństwo milionów bohaterskich bojowników wolności — pokój ten zdobyli...



Delegaci Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych u Prezydenta Bieruta. Obok Prezydenta stoją: przewodniczący Federacji — Lampe (z prawej) i min. Putek (z lewej)

Dzieci polskie z Berlina u dzieci z Warszawy

Nie patrzcie na mnie źle
Wy w głębi Polski urodzone dzieci,
Niechaj każdy z Was pamięta. że
Moim godłem, ten sam znak co
Wasz — Orzeł Biały
...nie sądźcie mnie za to, że nie
umiem po polsku.

Tak zaczyna się wiersz, którym dzieci polskie z Berlina witały swoich rówieśników z Warszawy..

I nie patrzą na siebie źle, wręcz przeciwnie — są serdecznymi przyjaciółmi.

Do Polski przyjechało ich kilkaset, z czego 103 umieszczono w Warszawie. W samej Stolicy jest 52, a 51 mieszka w Śródborowie koło Otwocka.

Grupa warszawska mieszka w Domu Dziecka na Bielanach. Prócz dzieci polskich z Berlina znajdują się tutaj sieroty warszawskie. Dom ten należy do najlepszych zakładów tego rodzaju w Polsce, znany był szeroko już na kilka lat przed wojną. Mieści się on w dużym, nowoczesnym bloku zbudowanym specjalnie na ten cel tak, że wszelkie urządzenia i układ wewnętrzny są przystosowane całkowicie do potrzeb internatu i szkoły.

Trafiiśmy na porę obiadową. W dużej jadalni wokół podłużnie ustawionych stołów pełno dzieci w wieku od lat 12. Młodszych nie wiele tu widać. Przy jednych stołach dziewczynki, przy drugich chłopcy. Gwar, brzęk talerzy i łyżek i kilkadziesiąt roześmianych buziaków stwarza niezmiernie miłą atmosferę.

Na chwilę robi się cicho i większość par oczu kieruje się w stronę wchodzących obcych ludzi. Trwa to kilka sekund i dzieci przestają się nami interesować.

Od stołu, przy którym je obiad personel kierowniczy obserwujemy dzielnie pałaszującą dzieciarnię.

Tak jeść potrafią tylko dzieci — apetyt w ogóle dopisuje, a szczególnie dziś, po dłuższej wycieczce do Łodzi.

O tej wycieczce rozprawiają gorączkowo pomiędzy pierwszym a drugim daniem. Ba — dzielą się uwagami po każdej niemal łyżce połkniętego obiadu.

A wszystko w tempie naprawdę przyśpieszonym: jeden talerz zupy z makaronem, potem jeszcze raz niewiele mniej, dalej duży zraz, kartofle, sos, ogórki. Teraz już naprawdę więcej nie można. Niejeden odsapnie sobie potężnie, niczym Zagłoba, drugi dyskretnie popuszcza paska.

Za chwilę na sali pozostają tylko dyżurni.

— Utrzymanie porządku należy do wychowanków — informuje kierownik domu pan Sieradzki.

— Dziś mamy gości ze Środborowa. Wszyscy byli w Łodzi, a ponieważ jest niepewna pogoda pozostaną u nas.

* * *

Jest godzina 13.30, a więc według rozkładu dnia pora odpoczynku.

Długi, jasny korytarz prowadzi do świetlicy.

Ktoś gra na fortepianie — jednym palcem wystukuje: „Nie szumcie wierzby nam..."

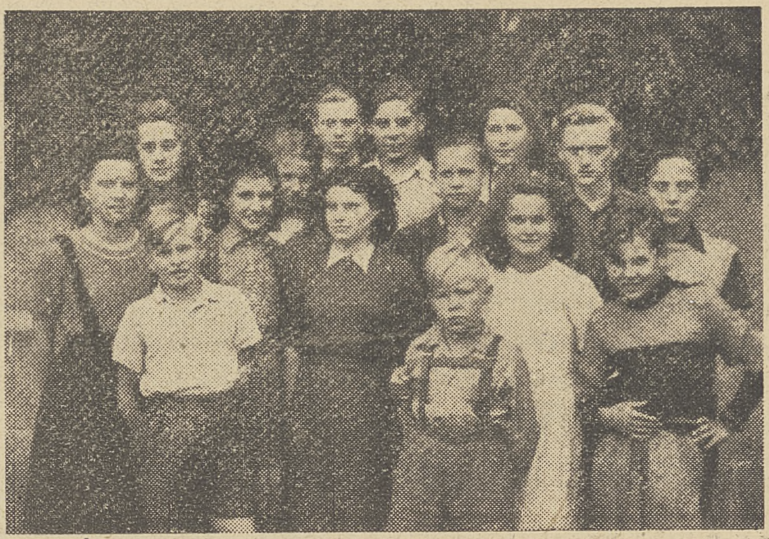
Po prawej stronie grupa chłopców pochylona nad stolikiem. „Profesor" gra w warcaby.

„Profesor" to jeden z chłopców Polonii Berlińskiej, właściwie nazywa się Szuwalski Kazimierz. Ten przydomek otrzymał nie tylko dzięki posiadaniu dużej czupryny i okularów, jak mówią koledzy — jest bardzo mądry. Ciekawa jest rozmowa tej grupki: trochę na migi, trochę po polsku i trochę po niemiecku.

Trzeba wiedzieć, że dzieci, które przyjechały z Berlina mimo, że są Polakami, nie znają w większości języka polskiego. Zaledwie 5 procent włada nim swobodnie. Pozostali rozumieją zaledwie niektóre słowa.

— Dziś jest o wiele lepiej — mówi kierownik domu — dzieci dzięki stałemu obcowaniu z sobą przyswajają dość szybko mowę ojczystą. Nie przychodzi to trudno, ponieważ język ten kryje się w ich dziecięcych sercach, słyszały go często w domu. W ostatnich latach Niemcy robili wszystko, by wytępić w nich polskość. Teraz odżyła ona w pełni i rozwija się z każdym dniem, z każdą godziną.

Berlińczycy zmieszali się całkowicie z warszawiakami. Razem się bawią, uczą, śpiewają, tańczą, chodzą na wycieczki.



Grupa dzieci polskich z Berlina pozuje naszemu fotoreporterowi przed Domem Dziecka na Bielanach. Po środku najmłodszy gość — Heniuś Kasprzak

Kto kogo więcej bije? — pytam stojącego obok małego Warszawiaka.

Spojrzał na mnie nie bardzo rozumiejąc o co chodzi. — My się nie bijemy, oni są dobrymi kolegami, a zresztą trzeba się nimi opiekować, żeby nie powiedzieli, że my gorsi od tych z Berlina.

Jak nam opowiadał potem kierownik — wbrew obawom nie wkradły się żadne antagonizmy. Dzieci znalazły bardzo szybko wspólny język i czują się doskonale tak jedne jak i drugie.



Goście w gościnie u gości — grupka dzieci polskich z Berlina, które wypoczywają w Śródborowie i po wycieczce do Łodzi były gośćmi dzieci z Berlina i Warszawy. Niektóre z nich mają jeszcze opaski używane podczas wycieczek, by w dużej grupie nie pogubiły się

Warszawiacy są dumni, że powierzono im opiekę nad Berlińczykami, a ci cieszą się, że mają tyle kolegów i koleżanek i że jest bardzo wesoło.

Ten beztroski nastrój, swoboda panująca w domu wpływa bardzo korzystnie na młodziutkich gości. Początkowo dzieci były onieśmielone, żyły jeszcze atmosferą Berlina, gdzie do pewnego stopnia czuły się jak niewolnicy, były zawsze czymś gorszym, niższym.

Obserwujemy z ubocza grupki chłopców i dziewcząt. Można je określić jednym słowem — szczęśliwa dzieciarnia.

Niedaleko nas kilku chłopców żywo rozmawia o odbytej wycieczce. Rej wodzi Heniek Kazimierczak. Jeden z wychowawców opowiada, że Heniek nie umiał wcale po polsku. Dziś jest tłumaczem.

Łódź podobała im się szalenie, tym bardziej, że goszczono ich tam wspaniale. Związki Zawodowe, Polskie Radio, RTPD, Zarząd Miasta robiły wszystko by umilić im pobyt.

Pełna wrażeń była wycieczka statkiem do Płocka.

Chłopcy zapytywani jak się czują, co im się najbardziej podoba, co najlepiej lubieją, odpowiadają bez zastanowienia, że tu jest fajno.

Co się najlepiej podoba? — trudno odpowiedzieć. Wszystko. Najlepiej lubią wycieczki i spacery, poza tym lekcje polskiego, historii i śpiewu. O grach i zabawach już się nie mówi — to jasne jak słońce.

Dziś tego słońca nie ma i dzieciarnia pozostaje w domu. W dnie pogodne o tej porze chodzą do basenu, albo spacerują — oglądają Warszawę. Twierdzą, że Berlin jest mniej zniszczony, ale tu jest bogato i tak dużo ludzi i samochodów i tyle się buduje.

*

Podchodzimy do grupy dziewczynek I one rozmawiają o ostatniej wycieczce Basia Lessingsh, która mówi doskonale po polsku (chodziła do szkoły polskiej w Berlinie), tłumaczy nam, że ona i jej koleżanki chciałyby zostać na zawsze w Polsce.

Emila Jaeck ma babcię w Bytomiu i chce do niej jechać. Chętnieby tam została, tymbardziej, że dzieci będą zwiedzały Śląsk, ale konieczne jest zezwolenie konsulatu. Jej koleżanka Helenka Łaganek i Krysia Szmatłoch też chętnie pozostałaby w Polsce. Cieszą się tym, że niedługo spełnią się ich zamiary, bo wrócą do kraju wraz z rodzinami.

Tak jak chłopcy czują się tutaj doskonale. Na pytanie, czy dobrze jedzą — odpowiadają chórem: „Oho, jeszcze jak".

Obok stojąca Helenka Adamska jest nieco starsza od swych koleżanek. Rozmawia z rówieśniczką z Warszawy. Mimowoli wyłapuje niektóre zdania. Rozmawiają o swoich rodzicach. Obydwie są sierotami, zresztą jak większość tych dzieci. Irenka mówi wolno, uważnie, stara się poprawnie wysławiać. Jej koleżanka trzepie jak karabin maszynowy. Podchodzą do nich jeszcze dwie Warszawianki i z miejsca zmieniają temat.

Dziś po podwieczorku, podczas normalnej nauki recytacji i śpiewu będą się uczyć piosenek partyzanckich i tych z powstania, rozmawiają więc o Warszawie, o tym co widziały, co jeszcze zobaczą. A potem znów, jak to dziewczynki — poprawiają sobie wstążki, uczesanie i coś opowiadają o nauce krakowiaka. Dziewczynki z Berlina też znają polskie tańce narodowe. Popisywały się w Łodzi i niedawno przed gośćmi z Warszawy.

*

Podczas oglądania sypialni spotykamy najmłodszego chłopca z Berlina. Heniuś Kasprzak jest ulubieńcem wszystkich. Miły blondynek o pucołowatej buzi czegoś skrzywiony.

Heniuś, cóż ci to? — pyta wychowawca — Ząb cię znów boli?

Heniuś potakuje głową, ale widać, że go coś jeszcze gnębi. Czapka mu zginęła. Starsi chłopcy wlot rozbiegają się na wszystkie strony szukać nieszczęsnej czapki. Wychowawca chce go wziąć do lekarza. Chłopiec opiera się i, nie wiadomo dlaczego ząb przestaje boleć i Heniuś już uśmiechnięty idzie do świetlicy.

Oglądamy sypialnie — duże, jasne sale, łóżka ładnie zasłane. Czystość w każdym calu. Obok mniejsze pokoje dla starszych chłopców. Nieco dalej pokój wychowawcy. W tym samym korytarzu umywalnia. Kilku chłopców rozebranych do pasa szoruje się zawzięcie. Niektórzy czyszczą buty na specjalnych stołkach.

Patrząc na sypialnię przypomina mi się internat i wszystkie hece wyprawiane po ostatnim dzwonku.

Wychowawca opowiada nam, że chłopcy nie dokuczają bardzo. Kładą się spać o w pół do dziesiątej i po całodziennym bieganiu śpią jak zabici.

Wstają o ósmej. Po śniadaniu mają wolne do 10.30 po czym lekcje języka polskiego i śpiewu. Po lekcji znów wolny czas, aż do obiadu, tzn. do godz. pierwszej. Po obiedzie godzina wypoczynku. Pomiędzy drugą i czwartą — spacery poświęcone zwiedzaniu miasta, w dni upalne basen.

O w pół do piątej podwieczorek, po czym nauka recytacji, śpiewu i tańców ludowych.

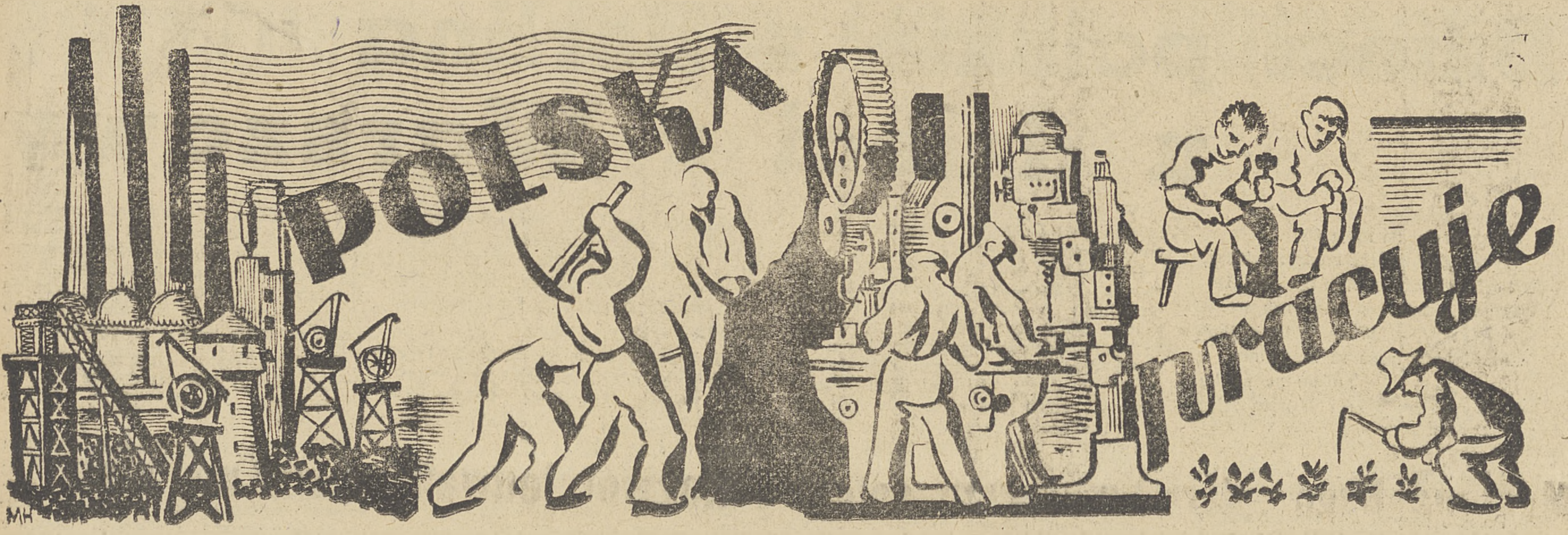
Kolacja jest o godz. siódmej. Po kolacji w świetlicy gry i zabawy. Jest harmonia, fortepian, poza tym różne gry umysłowe. Bardzo często dzieci z Warszawy popisują się przed kolegami i koleżankami z Berlina i odwrotnie.

Fachowy personel wychowawczy, dobre warunki mieszkaniowe i finansowe dają gwarancję racjonalnego wypoczynku. Umiejętnie prowadzone lekcje wprowadzają młodziutkich gości w atmosferę kraju, dają im poznać jego piękno, bogactwo, uczą kochać Polskę.

Ktoś, kto wchodzi tam po raz pierwszy doznaje nadzwyczaj miłego wrażenia. Chciałoby się tam pozostać z dziećmi Atmosfera przyjaźni jest tu tak szczera i czuje się może najlepiej właśnie między tymi dziećmi, co to jest kraj ojczysty.

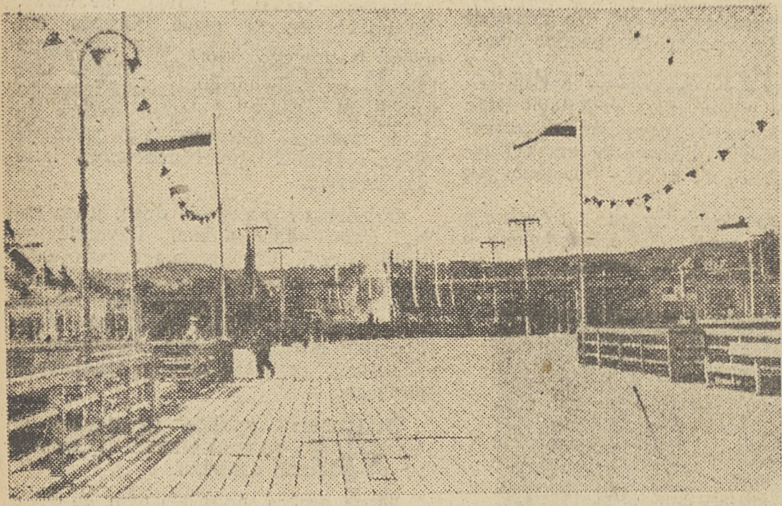
P. D.

Z powodu święta Wniebowstąpienia NMP w dniu 15 sierpnia wydajemy numer w zmniejszonej objętości





Transakcje handlowe na Międzynarodowych Targach Gdańskich zgodnie z planem zostały zamknięte w dniu 10 bm. Teraz tereny targowe zostały otwarte dla turystów. Na zdjęciu u góry wejście główne na tereny wystawowe w Gdyni. Niżej widok Targów od strony mola w Sopocie



Odbudowa miast Wybrzeża

W czerwcu r.b. z kredytów Ministerstwa Odbudowy oraz Delegatury Rządu dla spraw Wybrzeża na terenie podległym Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy — wykonano szereg prac z zakresu odbudowy gmachów szkolnych, szpitali, budynków mieszkalnych, administracyjno-społecznych, zabezpieczono szereg budynków zabytkowych, wykonano poważne prace w zakresie rozbiórek oraz odbudowano szereg obiektów komunikacyjnych.

Na terenie Politechniki Gdańskiej prowadzona jest w dalszym ciągu odbudowa budynków Architektury. Budowa garaży została tam już zakończona.

W Sopocie prowadzone są nadal roboty przy gmachu Wyższej Szkoły Handlu Morskiego.

Z zakresu odbudowy szpitalnictwa w Gdańsku prowadzony jest remont Ośrodka Zdrowia przynależnego do Akademii Lekarskiej oraz zakończono trzecią serię robót w Klinice Ginekologicznej. W obecnej chwili prowadzone są tam prace wykończeniowe.

W Gdyni prowadzone są w dalszym ciągu roboty w szpitalu zakaźnym. W Elblągu zakończono remont centralnego ogrzewania w budynku głównym szpitala miejskiego.

W zakresie odbudowy budynków mieszkalnych prowadzona jest budowa licznych budynków w Gdańsku, Gdyni i Sopocie.

W dziale zabezpieczeń budynków zabytkowych w Gdańsku prowadzone są prace przy kościele św. Mikołaja, kościele Mariackim oraz kościele i klasztorze św. Józefa. Rozpoczęte prace zabezpieczeniowe w domu trzech pastorów, w kościele św. Elżbiety i w kościele św. Franciszka.

W dziale robót inżynieryjnych przeprowadzono w Gdańsku przetarg na odbudowę mostu Siemnickiego.

4 poławiacze min
dla portów polskich

W najbliższym czasie przyholowane zostaną do portów polskich 4 poławiacze min o wyporności 145 ton każdy, zakupione z demobilu amerykańskiego a znajdujące się obecnie w Pembroke w Anglii. Prócz tego, przyholowane zostaną dalsze jednostki tego typu w liczbie 8 również z Anglii. Statki te po przebudowie i naprawie wykorzystane zostaną do prac portowych.

Przetwórnie państwowe przerobią 800 ton ryb

W związku z rozpoczęciem sezonu dalekomorskich połowów śledziowych państwowe przetwórnie rybne w Gdyni przystępują do intensywnej pracy przetwórczej, a mianowicie do solenia i produkcji konserw trwałych, jak marynaty śledziowe, śledzie w oliwie i śledzie w pomidorach. Planuje się przerób w przetwórniach państwowych około 800 ton w ciągu sezonu. Także w zakresie produkcji konserw z surowca słodkowodnego planuje się ożywienie w związku z zakontraktowaniem od Centrali Rybnej dostawy 20 ton ryby słodkowodnej tygodniowo. Wymienione konserwy są przeznaczone tak na rynek krajowy, jak i zewnętrzny. Dla spopularyzowania swoich wyrobów Zjednoczone Przetwórnie Rybne w Gdyni, przyznały specjalne ulgi dla tranzakcji zawartych na Targach Gdańskich.

Regulacja Wisły na odcinku
Włocławek — Nieszawa

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku przystąpiła obecnie do prac regulacyjnych na Wiśle na odcinku pomiędzy Włocławkiem a Nieszawą. Kredyty przeznaczone dotychczas na ten cel wynoszą 25 milionów złotych.

Na odcinku tym, gdzie Wisła biegła niejednokrotnie na szer. 1.000 i więcej metrów, powstanie uregulowane koryto szer. 300 m. W ten sposób będą mogły być wykorzystane dla celów rolniczych grunty przybrzeżne. Również usunięcie płycizn pozwoli uniknąć wiosennego niebezpieczeństwa zatorów lodowych.

W dalszych pracach swych Dyrekcja Dróg Wodnych przystępuje z dniem 25 sierpnia r.b. do uruchomienia żeglugi na Kanale Warmijskim, łączącym Ostródę—Elbląg—Iławę—Zelewo.

Druga stocznia rzeczna
w Kostrzyniu

W Kostrzyniu zakończone zostaną wkrótce prace przy odbudowie drugiej stoczni.

Stocznia ta podobnie jak i pierwsza przeprowadzać będzie chwilowo remonty taboru rzecznego, a dopiero później budowę nowych jednostek.

Eksport porcelany polskiej

Dużym zainteresowaniem gości zagranicznych na Międzynarodowych Targach Gdańskich, cieszyło się stoisko porcelany i szkła. Za pośrednictwem „Varimexu" dokonano już szeregu transakcji eksportowych. Poza porcelaną stołową zainteresowanie budzi porcelana hotelowa i techniczna. Dobrze rozbudowany szwedzki przemysł elektrotechniczny pragnie importować polskie izolatory i części porcelanowe.

Zarybianie jezior w woj. gdańskim

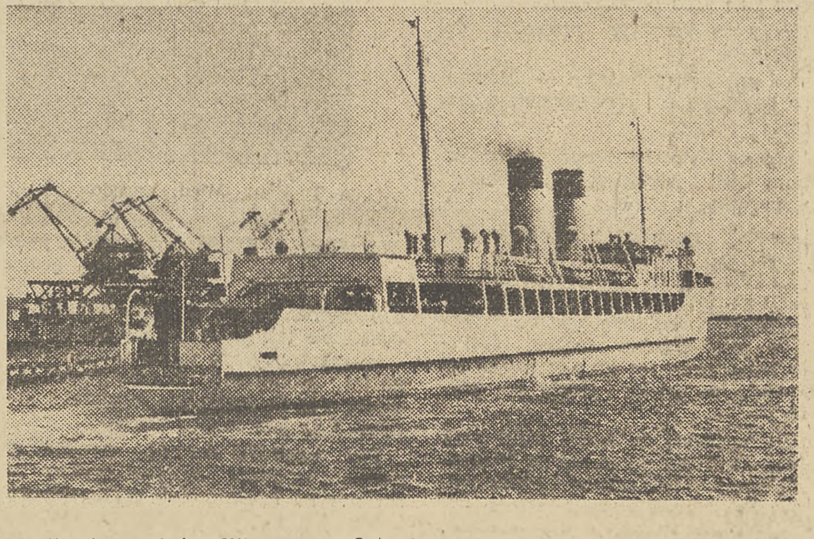
Obecnie prowadzi się na terenie województwa gdańskiego akcje zarybiania jezior i rzek. W związku z tym podjęto prace wstępne nad stworzeniem wielkiego ośrodka wylęgowego ryb w Pruszczu pod Gdańskiem. Ośrodek produkowałby wielkie ilości sztucznego narybku przy wydajności 100 mil. ikry, któ[ry] stanowiłaby materiał zarodowy wylęgarni dla jezior i rzek województwa.

Odbudowa mostu na Wisłoce

Na głównej trasie Kraków — Przemyśl, Wojewódzki Wydział Komunikacyjny w Rzeszowie ukończył pierwszą serię robót przy odbudowie stalowego mostu na Wisłoce pod Pilznem.

Na odbudowującym się moście uruchomiono już komunikację kołową.

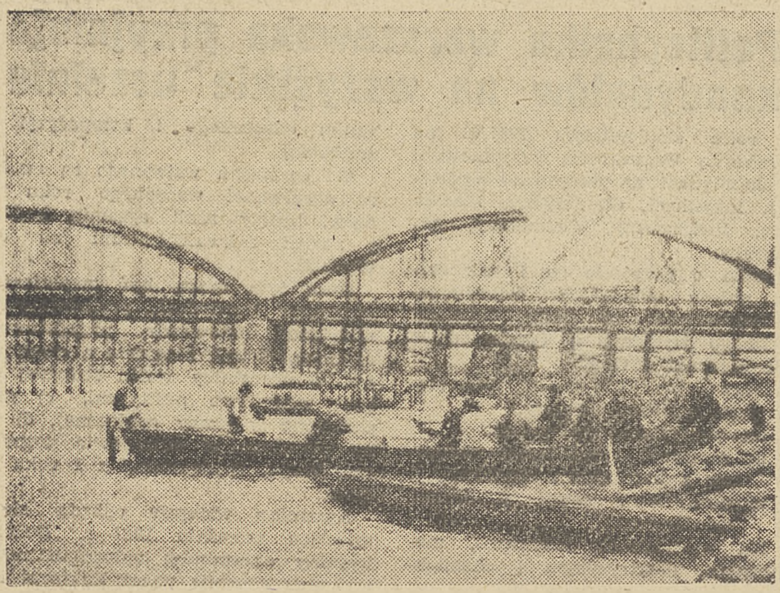
KOMUNIKACJA NA LINII WARSZAWA — SZTOKHOLM



munikację pomiędzy Warszawą i Sztokholmem utrzymuje kolej i promy morskie. Dwa razy w tygodniu przychodzi do Gdyni prom szwedzki. Stąd wagony przerzuca się na tory i dalsza komunikacja do Warszawy odbywa się już koleją. Zdjęcie przedstawia prom „Starke" w momencie dobijania do mola portowego w Gdyni.



Most na Bugo—Narwi w Zegrzu gotów



Prace przy budowie mostu w Zegrzu są już na ukończeniu. Na zdjęciu jedna z ostatnich łódek przewozi pasażerów na drugą stronę. Niedługo wszelka komunikacja pójdzie normalną drogą. W chwili drukowania numeru ostatnie przęsło zostało zmontowane całkowicie.

Maszty żelbetowe dla energetyki

Celem zaoszczędzenia drewna, Centralny Zarząd Energetyczny zapotrzebował w Ministerstwie Odbudowy partię masztów żelbetowych dla linii wysokiego napięcia. Mają one zastąpić słupy drewniane i żelazne, których odczuwamy brak.

Fabryka „Wibrobeton" w Dąbrowie produkuje obecnie ok. 20 masztów dziennie.

Dla uniknięcia kosztów transportu, fabryka wysyła na miejsce ruchome ekipy robotnicze, które prowadzą pracę na miejscu.

Obecnie ekipa taka pracuje w okolicach Jeleniej Góry, stawiając maszty dla linii wysokiego napięcia, przez którą będziemy przekazywali prąd dla Czechosłowacji.

Poza tym realizuje się większe zamówienia krajowe do nowych masztów na liniach wysokiego napięcia.

Prace budowlane
w Zakopanem

Wydział Techniczno - Budowlany Zarządu Miejskiego w Zakopanem prowadzi prace budowlane, zmierzające do usunięcia zniszczeń szeregu większych obiektów budowlanych. W trakcie odbudowy znajdują się: szpital miejski, rzeźnia miejska, dwie szkoły powszechne oraz kilkanaście większych pensjonatów.

Dobiega też końca budowa nowej szkoły powszechnej na Bystrem. Ostatnio zbudowano dwa nowe mosty kołowe.

Równolegle do tych prac Zarząd Drogowy kontynuuje naprawę ulic oraz prowadzi dalszą regulację koryta Bystrej. Staraniem P. T. T. prowadzona jest naprawa skoczni na Krokwi.

Umowa handlowa z Węgrami

Według ostatniej umowy handlowej polsko - węgierskiej, Węgry zobowiązali się dostarczyć ropy naftowej oraz jej produktów, maszyn i surowców, nasion strączkowych, lekarstw, wina, lineleum itd., za łączną sumę około 700 tys. dolarów. Ponadto z tytułu nowego układu tymczasowego w najbliższych miesiącach Węgry dostarczą Polsce towaru na łączną sumę około 630 tys. dolarów.

Polska zobowiązała się dostarczyć Węgrom: węgiel i koks, skrzynki do opakowania owoców, ryby morskie, materiały ogniotrwałe, rudę darniową, cynk elektryczny itp.

Fabryka traków
w Bydgoszczy

Jedyna w Polsce fabryka traków i maszyn do obróbki drzewa w Bydgoszczy produkuje 25 typów różnych maszyn, jak obrabiarki, frezerki, wszelkiego rodzaju piły, łuszczarki i trzy typy traków. Dumą fabryki są największe z produkowanych obecnie w Europie — traki, tzw. „Giganty", które zdolne są przerobić w ciągu godziny do 3 mtr sześc. drzewa. Pierwsza ich seria, w liczbie 21 sztuk przeznaczona jest dla Dyrekcji Lasów Państwowych. Fabryka produkuje również piły wahadłowe oraz nowy model wyrówniarki, która wzbudzała wielkie zainteresowanie kupców zagranicznych na Targach Międzynarodowych w Poznaniu.

Rozwój jedwabnictwa w Polsce

W Milanówku pod Warszawą mieści się Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza, znana obecnie pod nazwą „Państwowe Centralne Zakłady Jedwabiu Naturalnego „Milanówek". Milanówek stał się głównym i największym w Polsce ośrodkiem hodowli jedwabników oraz producentem dość znacznej ilości naturalnego jedwabiu. Obecnie Dyrekcja Jedwabniczo - Galanteryjna CZPWł. przystąpiła do rozbudowy drugiej tego rodzaju placówki: Instytutu Jedwabniczego w Odmuchowie na Dolnym Śląsku. Instytut ma charakter badawczo-naukowy. Produkuje już m. in. nici chirurgiczne oraz bardzo ceniony krem kosmetyczny z gąsienic jedwabnika.

Przy Instytucie powstaje Przemysłowa Szkoła Jedwabnicza, której zadaniem będzie kształcenie kadr fachowych dla rozwoju: racjonalnej hodowli jedwabników i drzewek morwy, rozmotalnictwa oraz tkactwa jedwabniczego wszelkiego rodzaju. Przy Szkole Przemysłowej utworzony jest internat dla 50 dzieci po powstańcach warszawskich. Dzieci znajdą zatrudnienie w warsztatach doświadczalnych. Siedzibą Instytutu jest odnowiony i przystosowany do potrzeb stary zamek piastowski.

Wzrasta produkcja szkieł okularowych

Polska posiada obecnie trzy wytwórnie szkła okularowego. Szkła te produkowane są w Państwowych Zakładach Optycznych w Warszawie, w Państwowej Wytwórni Optycznej w Jeleniej Górze oraz w fabryce „Iwoka" w Katowicach.

W minionym półroczu zakłady te wyprodukowały łącznie 231 tysięcy sztuk szkieł okularowych. Stanowi to znaczny wzrost produkcji w stosunku do ubiegłego roku.

Państwowa Fabryka Urządzeń Papierniczych w Jeleniej Górze przystąpiła do produkcji szlifierek i w bieżącym roku wyprodukuje ich 60. W związku z tym powstaną dla polskiego przemysłu optycznego dalsze możliwości znacznego rozszerzenia produkcji szkieł okularowych.

Szyby wiertnicze w Mielcu

Na miejsce wybuchu gazu ziemnego, który nastąpił ostatnio w gromadzie Wojsław gmina Mielec — Wieś, przybyła komisja Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Naftowego, która stwierdziła obecność gazu ziemnego o wysokim ciśnieniu. W związku z tym prowadzone będą dalsze wiercenia i w najbliższym czasie w Wojsławiu stanie kilkanaście nowych szybów.

Z odbudowy Stolicy

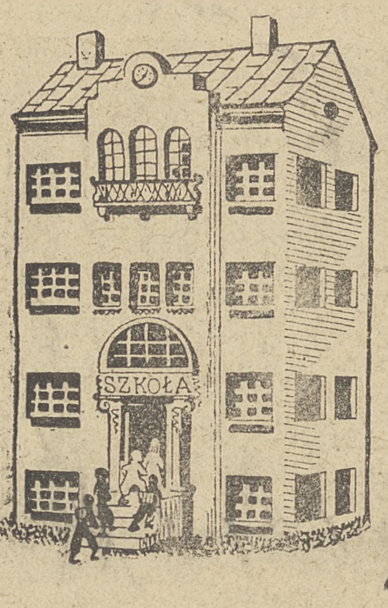


Warszawie przybywa coraz więcej gmachów. Na zdjęciu odbudowany gmach Państwowego Instytutu Wydawnictw Szkolnych przy placu Dąbrowskiego.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

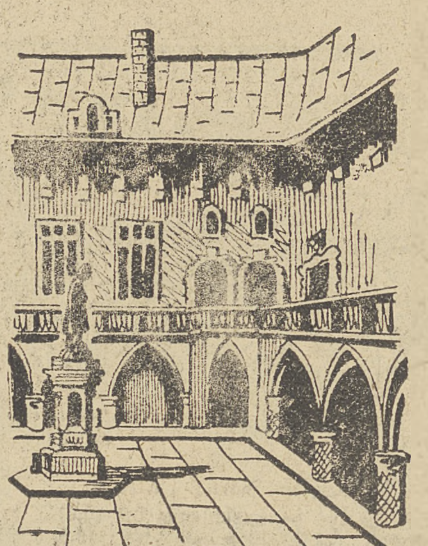
Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

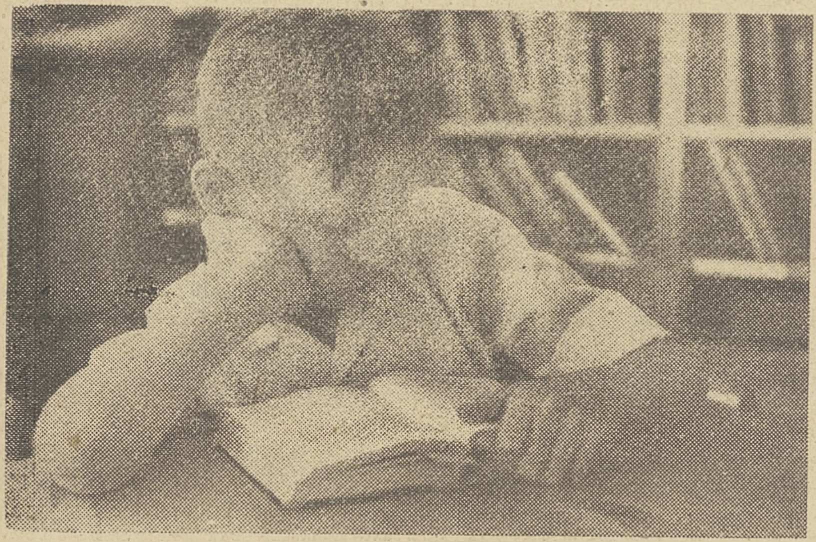


SZKOŁA POLSKA





Niedługo koniec wakacji



Biblioteki i czytelnie znów się zapełniają

14 milionów książek szkolnych na maszynach drukarskich

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postawił do dyspozycji Ministra Oświaty cały niemal przemysł papierniczy i największe zakłady graficzne w Polsce, celem drukowania książek szkolnych i podręczników uniwersyteckich.

Przydzielono papier na 77 podręczników dla szkoły podstawowej, na 15 podręczników dla gimnazjów, na 53 podręczniki dla szkół zawodowych oraz na podręczniki uniwersyteckie i książki naukowe.

Łącznie przydzielono papieru na 394 książki.

Z zestawienia tego wynika, iż szkoła podstawowa zostanie w roku szkolnym 1947-48 zaopatrzona w podręczniki szkolne w dostatecznej ilości, które otrzymają wszystkie dzieci w wieku szkolnym.

Najważniejszym producentem książek szkolnych, masowych tanich wydań dla szkoły podstawowej i zawodowej są Państw. Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Drukują one w tej chwili 14 milionów podręczników dla szkół podstawowych.

Matura przez korespondencję

Stołeczny Komitet OM TUR organizuje kursy domaturalne korespondencyjne, mające pomóc młodzieży szkolnej i eksternom w rzeczowym i metodycznym przygotowaniu się do egzaminów maturalnych. Kurs półroczny — obejmuje wykłady z języka polskiego, matematyki, chemii, zagadnień współczesnych, filozofii, biologii, języków obcych, historii i geografii gospodarczej.

Kandydaci otrzymają z każdego wykładu skrypty, dwa razy w miesiącu przesyłają do sekretariatu kursu zadane im prace z brulionem przerabianych codziennie wykładów.

Zapisy przyjmuje Sekretariat kursu do 15 września, Warszawa, Mokotowska 24.

Jednocześnie Stołeczny Komitet OM TUR organizuje podobny kurs do małej matury.

Kursy przygotowawcze
przy Studium Nauk Społ. - Gosp. w Katowicach

Przy Wyższym Studium Nauk Społeczno - Gospodarczych w Katowicach prowadzone są od października 1945 r. tzw. kursy przygotowawcze, które umożliwiają zdolnej młodzieży przygotowanie i wstęp na wszystkie wyższe uczelnie w Polsce. Na kursy przyjmowana jest młodzież z ukończoną szkołą powszechną, która w czasie okupacji nie mogła kontynuować normalnej nauki w szkołach średnich. Są to kursy jednoroczne, których program obejmuje mniej więcej zakres 4-letniego gimnazjum ogólnokształcącego. W sierpniu br. przystąpi do egzaminu przed komisją weryfikacyjną 120 słuchaczy kursu.

Obecnie przyjmuje się zgłoszenie nowych kandydatów na kurs, który rozpocznie się 1 października 1947 r.

Ogółem w bieżącym roku szkolnym przewiduje się 300 miejsc na kursie, w większości przeznaczonych dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Słuchacze kursu mają zapewnione pomieszczenie i wyżywienie w bursie. Nauka oraz bursa jest bezpłatna.

Politechnika warszawska przyjmuje kandydatów na wszystkie uczelnie

W roku akademickim 1947/48 na Politechnikę Warszawską przyjmowani będą kandydaci na wszystkie Wydziały, tj. Inżynierii, Geodezyjny, Mechaniczny, Elektryczny, Chemiczny, Architektury.

Podania o przyjęcie na I rok studiów należy składać w Sekretariacie Politechniki na imię dziekana właściwego wydziału w czasie od 15 do 31 sierpnia 1947 r.

Podstawą przyjęcia na I rok studiów jest egzamin wstępny.

1) na wszystkich wydziałach:
   a) pisemny — na temat związany z kierunkiem studiów,
   c) ustny — z nauki o Polsce współczesnej.

2) Na wydziałach: inżynierii, mechanicznym, elektrycznym i chemicznym — pisemny z fizyki.

3) na wydziale architektury — z rysunku odręcznego i kompozycji rysunkowej.

Od egzaminu wstępnego są zwolnieni absolwenci wstępnego roku studiów, którzy zdali egzamin końcowy i zostali zakwalifikowani na dany Wydział.

Poza tym mogą być zwolnieni od egzaminu kandydaci, posiadający przewidziane ustawowo przygotowanie: a) czynni i byli żołnierze z czasu wojny, b) uczestnicy walki zbrojnej oraz byli więźniowie polityczni, c) osoby zasłużone w pracy społecznej, d) osoby zasłużone w odbudowie gospodarczej kraju, f) repetenci z I roku studiów.

Egzaminy wstępne odbędą się w miesiącu wrześniu 1947 r. Dokładne terminy egzaminów ogłoszone zostaną w końcu sierpnia przez Rektorat Politechniki (Lwowska 7).

Wymiana młodzieży z zagranicą

Akcja wymiany młodzieży z zagranicą wzmogła się wydatnie w bież. sezonie letnim. Młodzież wyjeżdża i przyjeżdża do Polski aby pomagać przy odbudowie, albo przeprowadzać praktyki zawodowe. Okres pracy poszczególnych brygad pracy trwa 3 tygodnie, po ukończeniu którego brygada udaje się na zwiedzenie kraju.

Przy odbudowie Warszawy pracowała ostatnio Jugosłowiańska Brygada Pracy. Obecnie pracuje w Warszawie Bułgarska Brygada Pracy oraz Francuska przy odbudowę Domu Akademickiego. W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd młodzieży włoskiej w liczbie 80. zaś we wrześniu Czechów i Szwajcarów.

Polska Brygada Pracy w liczbie 94 osób bawi obecnie w Jugosławii, gdzie ukończyła prace i zwiedza kraj. Druga Brygada w liczbie 46 osób bawi w Bułgarii, gdzie cieszy się wspaniałą opinią. Istnieje ponadto akcja wymiany wczasów. W bież. miesiącu przybyła do Ustki nad morze grupa 21 osób młodzieży czeskiej w lipcu natomiast Polacy bawili w Czechosłowacji. Również w sierpniu wyjechały na wczasy dwie grupy młodzieży polskiej, 23 osoby do Jugosławii, 21 osób do Bułgarii.

W ramach wymiany wczasów studenckich gościli w lipcu w Szklarskiej Porębie i Lądku Zdroju studenci austriaccy, w Wieńcu Zdroju studenci francuscy. Goście przyjmowani byli przez organizacje akademickie.

Do Katowic przybyli ostanio studenci z Czechosłowacji, Jugosławii, Francji, którzy za pośrednictwem Międzynarodowego Związku Studentów przyjechali do Polski celem odbycia praktyk wakacyjnych w górnictwie, przemyśle metalowym i włókienniczym, na klinikach uniwersyteckich itd. Najliczniejsza jest grupa czechosłowacka licząca 79 osób, z których część wyjedzie na obóz akademicki w Ustce, a reszta na praktykę handlowo - morską do Gdyni i Gdańska. Wśród 34 studentów z Jugosławii znajduje się grupa slawistów, która odbędzie praktykę na uniwersytecie w Krakowie, gdzie dla nich zostanie zorganizowany specjalny kurs slawistyczny. Spodziewany jest również przyjazd delegacji duńskiej. W najbliższych dniach w ramach wymiany międzynarodowej studentów wyjedzie za granicę 100 studentów polskich.



Młodzież wszystkich krajów przy pracy nad odbudową Warszawy.

SPORT

NIEDZIELNE WYNIKI PIŁKARSKIE

Wisła — Skra 9:1 (4:0)
Polonia Bytom — Szombierki 1:0 (0:3)
Polonia Warszawa — Ognisko 13:1 (4:1)
Cracovia — Orzeł 6:0 (3:0)
RKU — ZZK Łódź 2:0 (1:0)
Gedania — Grochów 8:0 (1:0)
Rymer — Pomorzanin 7:0 (2:0)
AKS — Radomiak 2:1 (2:0)
Warta — Tęcza 3:1 (2:0) mecz towarzyski.
ŁKS — Czuwaj 3:0 (1:0)
PKS Szczecin — WMKS 1:3 (0:2)
KKS Olsztyn — Lublinianka 0:1 (0:0)
Tarnovia — Jarosławski KS 10:0 (6:0)
Legia Krosno — Partyzant 3:6 (3:4)
Piast — Ruch 1:5 (0:4)
Victoria — Sarmacja 2:3 (0:2)
Polonia Bdg. — WMKS Szczecin 2:3 (1:3)
Lechia — HCP 6:0 (3:0)
Radomskie KS — Widzew 0:0 (0:0)
Sygnał — Częstochowski KS 0:3 (0:2)
Sokół — Legia Warszawa 0:5 (0:1)
Mazur — WKS Siedlce 2:5 (0:2)

Ubiegła niedziela nie przyniosła sensacji. Najciekawszy mecz rozegrany został w Bytomiu pomiędzy tamtejszą Polonią i Szombierkami. Zwyciężyła zasłużenie Polonia, w której pierwsze skrzypce gra Matias powracający do przedwojennej formy.

Nie bardzo powodło sę AKS-owi u siebie — zwyciężył zaledwie 2:1, a mogło być gorzej. Za to Rymer, który przed tygodniem sromotnie przegrał z drużyną chorzowską odrobił punkty na kolejarzach z Torunia. Polonia warszawska zdobyła 13 bramek na gościach z Siedlec i tym samym wysunęła się na 2 miejsce. Wisła bije nadal wszystkich przeciwników w wysokim stopniu i jeśli nie straci formy, ma poważne szanse na tytuł mistrza Polski. Ostatnie tournée drużyny krakowskiej w Czechosłowacji przyniosło jej same sukcesy: trzy spotkania z ligowymi drużynami i trzy zwycięstwa, przy czym Wisła nie wysilała się specjalnie.

Mistrzowie okręgów nie wzięli przykładu z mistrzów grupowych i wnieśli kilka sensacji: I tak Jarosławski KS przegrał z Tarnovią w stosunku dwucyfrowym, a Legia z Krosna uległa wysoko mistrzowi okręgu kieleckiego. Polonia z Bydgoszczy oddala niespodziewanie punkty milicjantom ze Szczecina. Również HCP mistrz swej grupy przegrał wysoko z Lechią (Gdańsk).

Widzew, który do tej pory prowadził bez straty punktu potknął się w Radomiu.

Ruch i Legia biją nadal swych przeciwników bez zmrużenia oka.

DWA REKORDY NA MISTRZOSTWACH PŁYWACKICH POLSKI

W dniach od 9 — 11 sierpnia na pływalni BBTS w Bielsku rozegrane zostały mistrzostwa Polski w pływaniu.

Zawody zostały obesłane przez najlepsze kluby i ilość zawodników była o wiele większa niż w roku poprzednim.

Również osiągnięte wyniki są dużo lepsze. przyczym miłą niespodziankę sprawiła młodzież, bijąc zdecydowanie starych mistrzów.

Ramola posiadacz 4 tytułów z ubiegłego roku, zadowolić się musiał jedynie wicemistrzostwami. Jego pogromca Dzień, miał naprawdę swój dzień, i uzyskał lepsze wyniki, od wyników Ramoli z poprzednich mistrzostw.

W biegu na 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Marchlewski z Gdyni. Młodzież tym razem musiała ustąpić przedwojennemu mistrzowi. Poza Marchlewskim jedynie Szelągiewiczówna odebrała tytuł pływakom Śląska w biegu na 100 m stylem grzbietowym.

W skokach z wieży zwyciężył Klaptos (BBTS). Sztafety żeńskie wygrały pływaczki śląskie (BBTS), męskie „Polonia" z Bytomia i BBTS — Bielsko.

W ogólnej punktacji zwyciężył „Piast" — Gliwice, przed BBTS — Bielsko i „Polonią" — Bytom. Na dalszych miejscach znaleźli się pływacy „Pogoni" z Katowic, „Warty" z Poznania oraz „Elektryczności" z Warszawy.

Dwa rekordy Polski pobiła Kaletówna w biegu na 100 200 m. stylem klasycznym; Czasy: na 100 m 1:35 i na 200 m 3:21.1.

SUKCESY LEKKOATLETÓW POLSKICH NA MIĘDZYNARODOWYM FESTIVALU MŁODZIEŻY W PRADZE

W ramach Międzynarodowego Festivalu Młodzieżowego w Pradze odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których wzięła udział między innymi ekipa polska.

Lekkoatleci nasi odnieśli szereg sukcesów. Podajemy wyniki finałów:

Panie:

Bieg 80 m przez płotki 1) Mitan (Polska) 12.6. drugie i trzecie miejsce zajęły Czeszki.

200 m: 1) Siucerowa (Czechosłowacja) 27.1. 2) Słomczewska (Polska) i trzecie Wasilewska (Polska).

Rzut oszczepem: 1) Stachowicz (Polska) 2 i 3 miejsce zdobyły Czeszki.

Sztafeta 4X100: 1) Polska w składzie: Mitan, Słomczewska, Wieczorkówna i Hejducka. Na drugim miejscu znalazły się zawodniczki Czechosłowacji.

100 mtr: 1) Siucerowa (Czechosłowacja, 2) Słomczewska (Polska), 3) Kisielowa (Cz.), 4) Hejducka (Polska).

Kula: 1) Machackowa (Cz.), 2) Cieślewicz (Polska). 3) i 4) Piszkowa (Cz.) i Marynczek (Jugosławia), 5) Stachowicz (Polska).

W konkurencjach męskich: Kuźnicki zajął trzecie miejsce w skoku w zwyż. Również 3 miejsce zdobył Adamczyk w rzucie kulą. Tuż za nim znalazł się Kuźmicki.

W biegu na 200 m w finale zwyciężył Moina (Rumunia) przed Lipskim (Polska), Sobolewiczem (Jug.) i Białkowskim (Polska). Na dalszych miejscach znaleźli się sprintnerzy Czechosłowacji i Italii.

W biegu na 5.000 mtr Dzwonkowski zajął trzecie miejsce.

W skoku w zwyż pierwsze miejsce zdobył Kuźmicki. Nieźle spisali się nasi sprintnerzy w sztafecie 4 x 100 zdobywając drugie miejsce, za Italią, a przed Czechosłowacją. Sztafeta Polska biegła w składzie: Białkowski, Lipski, Grzanka Buchl. Ten ostatni zdobył 2 miejsce w biegu na 400 mtr. Grzanka i Lipski zajęli 4 i 5. Nowak w biegu na 1.500 metrów przyszedł trzeci, czwartym był Dzwonkowski.

W koszykówce Polacy pokonali pewnie zespół Palestyny 36:29 (17:8) i ulegli nieznacznie Czechom 42:40 (25:21).

SUKCES POLSKI NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH SZYBOWCOWYCH

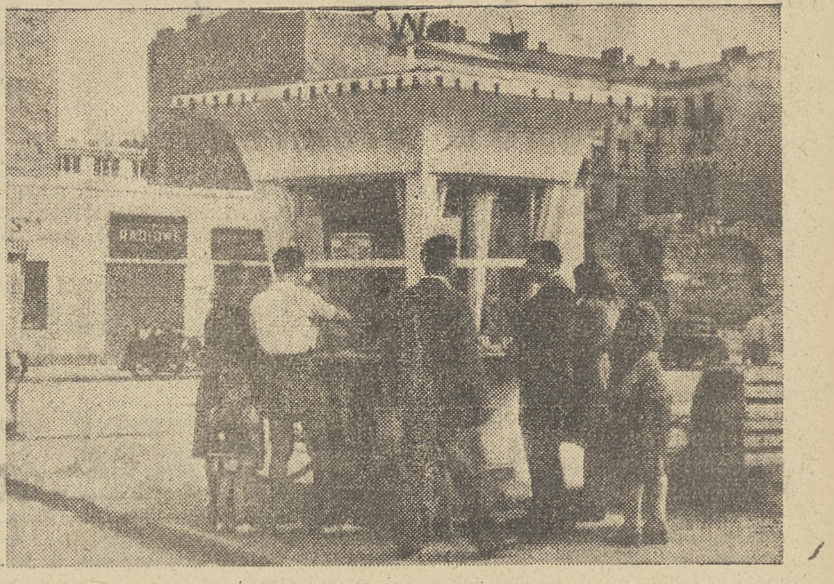
W Samedan koło St. Moritz (Szwajcaria) odbyły się międzynarodowe zawody szybowcowe, w których Polak Adam Ziętek (student Politechniki Krakowskiej) zajął drugie miejsce. Ziętek startował na szybowcu polskiej konstrukcji powojennej. Konstruktorami tego szybowca (typ „Sęp") są inżynierowie Niespał i Nowakowski.

O puchar „Elektryczności"



ubiegłą niedz... w Warszawie odbyły się zawody kolarskie na dystansie 7. km o puchar „Elektryczności". Na zdjęciu kolarze w kilka chwil po starcie.

Na Marszałkowskiej



W Warszawie na ulicy Marszałkowskiej róg Wspólnej uruchomiono kiosk z wodami mineralnymi wszystkich uzdrowisk polskich. Kiosk cieszy się olbrzymim powodzenem, chociaż inna „woda" też nie narzeka na popyt. Nie zdarzył się jednak jeszcze fałszywy alarm, jak w dawnej Warszawie, o którym pisze Wiech.

WIECH

FAŁSZYWY ALARM

Dwaj przyjaciele popijali zgodnie w pewnej zacisznej knajpce. Czysta wyborowa nie na wszystkich działa jednakowo, to też wkrótce jeden z przyjaciół, pan Kazimierz Smutny, wpadł w usposobienie sentymentalne, a jego kompan — nastrojony był przekornie i zaczepnie.

— Kocham ją! zaczął p. Kazimierz.

— Kogo?

— Straż ogniowe. Te naszą dume narodową, te warszawskie straż ogniowe... kocham i nie ma o czem gadać.

— Nie rozumiem za co?

— Za co pijemy? Za swoją forsę?

— Nie... za co... kochasz?

— Kogo?

— Straż ogniowe.

— Warszawskie... Za ten lanszaft... Za widoczek, jak smaruje do pożaru... Na głowach czysty mosiądz... ogólna cykoria... a straż nic tylko zapycha przed siebie. Kuchtom w oknach mało serca nie powyskakują spod staników na publiczny widok... a strażaki nic tylko jadą, jak wielka cholera! Trzy minuty i już są na miejscu.

— Daj spokój! Zalewasz kolejkie... trzy minuty niemożliwość.

— O co zakład?

— Flacha i pół gęsi.

— Dobra nasza...

Pan Kazimierz podszedł do telefonu i zawiadomił straż ogniową, że w szkole powszechnej przy ulicy Elbląskiej Nr. 7 wybuchł straszny pożar.

— Powiedziałem, że w szkole, żeby się lepiej chłopaki starali. Wiadomo szkoła magistracki majątek... i kto nie kocha dzieci?.. A my teraz z zegarkiem w ręku w taksówkie i na Elbląskie.

Kiedy przyjaciele znaleźli się na miejscu rzekomego pożaru, straży tam jeszcze nie było, choć upłynęło pięć minut.

Zjawiła się jednak niebawem. W blasku pochodni zajeżdżały drabiny, beczki, motopompy i ustawiały się przed szkołą.

— Przegrałeś zakład, trwało dłużej... ale nie żałuje... flachę stawiam, a za widoczek... za lanszafcik teraz trzeba podziękować...

I pan Kazimierz stanął przed frontem szykujących się do odjazdu, po stwierdzeniu fałszywego alarmu oddziałów straży — wygłaszając taką mowę:

— W imieniu magistratu miasta Warszawy... w imieniu nauczycieli i tych biednych, nieszczęśliwych małych dzieci, co się nie popalili... bo pożaru nie było... zapraszam wszystkich na wódkie.

Choć z przemówienia tego nie wiele można było zrozumieć, dowództwo straży dotarło i tak do restauracji, celem pociągnięcia właściciela do odpowiedzialności za fałszywy alarm.

Na szczęście dla siebie restaurator znał dobrze p.Kazimierza i słyszał jego rozmowę telefoniczną, wytłumaczył się więc łatwo, a p. Smutny stanął samotnie przed obliczem sędziego grodzkiego. Nie tłumaczył się wiele, rzekł tylko:

— Jak sobie podchromolę, lubię smaczny żart i poczucie humoru!

Wyrok był łagodny — 30 złotych grzywny z zamianą na 3 dni aresztu oraz koszty sądowe. Wiech.

P O S Z U K U J Ą

Z terenów niemieckich

Borzykowski Andrzej — St. Johan, Reutlingen, (14) Würtemberg, poszukuje matki — Borzykowskiej Katarzyny z d. Fijor, zam. do roku 1943 w Borowej.

Bajun Michał — Werl (Westfalia), Langenwidenweg 46, poszukuje rodziny: ojca — Bajun Jana, ur. 1900 r. matki — Bajun Rozalii, sióstr: Anieli i Józefy oraz brata Józefa, zam. do 1944 r. wieś Rekliniec, poczta Mosty Wielkie, pow. Żółkiew, woj. lwowskie, ostatnio — Lwów, ul. Mikołajów 14.

Ciechońska Domicela — Braunschweig, Siegfried Kaserne, Obóz Władysława Sikorskiego, bl. IV, Nr 71, poszukuje: ojca — Ciechomskiego Adama, ur. 1896 r., matki — Ciechońskiej Korneli z d. Listowska, sióstr — Leontyny, ur. 1935 r. i braci — Mieczysława ur. 1941 roku i Jana ur. 1939 r. zam. na Wołyniu wieś Kiryłówka, pow. Dubno, w 1943 r. wysłanych do Niemiec, ostatni adres: Oldenburg i/o Ameländer, Herrenstr. 201.

Kaczmarek Edward — w Werl — Westfalia, Kr. Soest, Langenwindenweg 46, Z. G. W., strefa brytyjska, poszukuje rodziców: Fabiana i Michaliny Zygadło, zam. wieś Leonówka, poczta Paczyn, gm. Równe, woj. łuckie.

Łoteczka Domicela — Coburg (Bawaria) UNRRA Team 1044, Post 4, poszukuje syna — Łoteczki Alfreda - Miłosza, ur. 19.12.1923 r. we Lwowie.

Mierzwiak Michał — Polish D. P. Camp. Haltern, Westfalia, Assembly Centre 31/152, Obóz Zachodni 266, poszukuje rodziców, Jana i Zofii Mierzwiak, zamieszkałych we wsi Zubrzec, pow. Buczacz, woj. tarnopolskie.

Michta Henryk — Mittenwald (Obb.) UNRRA. Team 568, Jäger Kasserne II Bl. p. 22, poszukuje żony — Michty Albiny ur. 1904 r. i córeczki — Michty Alfredy ur. 1931 r. ze Zdołbunowa na Wołyniu.

Majer Helena — Polish D. P. Camp. (13a) Auerbach/Obf. amerykańska strefa, Germany, poszukuje: brata — Kofanow Wasyla, lat około 52, zam. do sierpnia 1942 r. w Warszawie, ul. Czerniakowska, róg Fabrycznej, inżyniera - mechanika w fabryce dzwonkowej w Warszawie — Grochów, ostatnio przebywającego Schwiebus k. Frankfurtu/O. zatrudnionego w niemieckich zakładach „Lufthansa", siostry — Lidii Kofanow, lat około 35, zam. do czasu powstania w Warszawie — Praga, ul. Stalowa 3, krawczyni, przebywającej w Niemczech razem z bratem oraz Twardowskiej Marii z d. Kofanow, lat około 47, zam. do czasu powstania w Warszawie — Praga, ul. Stalowa 3/35, ostatnio przebywającej (2) Nowy-Bendzin.

Sparagowska Wanda — Obóz Polski — st. John über Eningen, Kreis Reutlingen, Würtemberg, strefa francuska, poszukuje ojca **Spragowskiego Franciszka**, zam. do 1943 r. wieś Jundziłowo, gm. Nowy - Pohost, pow. Braslaw, woj. wileńskie.

Łwowa 5.5.1941 r. do floty ZSRR w Pińsku, jako były polski marynarz, poszukiwany jest przez matkę, Rozalię Kamińską, zam. Bytom, ul. Chrobrego Nr 7 III p.

Marchwica Stanisław, ur. 20.11.1923 r. aresztowany w 1943 r. i osadzony w Sachsenhausen, Blok 3 Nr 87835, a w styczniu 1945 r. przebywający w Bergen - Belsen —poszukiwany jest przez rodziców. Wszelkie wiadomości, prosimy kierować Marchwica Władysław, Jadowniki k/Brzeska. Szkoła.

Pudłowski Maciej, ur. 10.11.1908 r. syn Michała i Marii aresztowany w 1943 roku we Lwowie — poszukiwany jest przez Pudłowską Marię, Karpacz, ul. Zarzecie 66.

Rupala Mariana, syna Franciszka, ur. 1907 r. w Sosnowcu, ostatnio przebywającego w Konstantynopolu, — poszukuje żona Jadwiga Rupala, zam. Szczecin-Niebuszewo, ul. Krańcowa 13.

Repatriant z ZSRR Szturma Jakub poszukuje syna **Szturma Kazimierza**, ur. 1919 roku, który ostatnio zamieszkiwał w Lublinie. Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem: Szturma Jakub, Wrocław 7/Leśnica, ul. Jeleniogórska 79.

Szulgo Piotr, lat 26, ur. w Piotrogradzie, aresztowany w Krakowie, ostatnio przebywał w obozie Leugenfeld — poszukiwany jest przez matkę Szulgo Adolfinę, zam. Tarnów, ul. Szpitalna 47.

Szuba Jan, zabrany w 1942 roku przez Niemców na roboty poszukiwany jest przez ojca. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Szuba Józef, Jaśkowice Nr 33, pow. Kluczbork, p-ta Byczyna.

Który z byłych więźniów obozu Flossenburg wie o losie **SIKORSKIEGO ANDRZEJA ur. 1921 r. Nr 193826 Blok 2 Komando B. 5. proszony jest o podanie wiadomości do redakcji „Repatrianta".**

Żaka Michała, ur. 1921 r. zaginionego w 1945 roku, ostatnio zamieszkałego w Czernielowie — poszukuje ojciec obecnie zam. wieś Trzcino, poczta Dziczy Las, pow. Gryfin n/Odrą. Żak Bartłomiej.

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Rozenberg Heleny, ur. 28.10.1919 r., poszukuje ojciec Adam Rozenberg, zam. w Warszawie, ul. Kaliska 20 m. 12.

Biuszela Antoniego, ur. 1922 br., ucznia liceum w Wilnie, poszukują rodzice i proszą tych, którzy by mogli naprowadzić na ślad o podanie wiadomości pod adresem: Toruń, ul. Mickiewicza 51 m. 3. Dr Biuszel - Karnicka.

Łamarza Karola, ur. 1924 r., we Lwowie, oraz Łamarzównej Zuzanny, ur. 1926 r., którzy zostali wywiezieni na roboty do Niemiec w 1944 r. — poszukuje i prosi o jakiekolwiek wiadomości Łamarz Marian, zam. Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Konrada Leszkowa 20 m. 2.

W K R A J U

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Bohdziewicz Jana, syna Adama, ur. 1923 r. w Wilnie oraz **Bohdziewicz Teklę** córkę Adama, ur. w 1913, zabraną na roboty do Niemiec w 1943 roku — poszukuje matka Bohdziewicz Aniela, zam. Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Potokowa 20 m. 2.

Martyka Edwarda, lekarza weterynarii, ur. 7.4.1911 r. w Bochni, syna Stefana. aresztowanego przez Gestapo w 1942 roku w Wilnie i wywiezionego w niewiadomym kierunku — poszukuje Październska Zofia, zam. Chorzów 1, ul. Sienkiewicza 16 m. 7.

Mieczanis Janinę, ur. 1921 r. w Wilnie oraz **Mieczanis Bernarda**, ur. 1927 r. w Wilnie — poszukuje zrozpaczona matka. Wszelkie wiadomości o zaginionych prosimy kierować na adres: Mieczanis Helena, Gorzów n/Wartą, ul. Warszawska 48.

Okraja Błażeja, ur. 1.11.1901 r. zaginionego podczas powstania, ostatnio zam. w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 81, poszukuje córka. Kto wiedziałby cośkowiek o losie zaginionego, proszony jest o podanie wiadomości na adres Warszawa — Bielany Sroegera 17 — 2.

Puchalskiego Antoniego, Gaudenetego, kapitana, zamieszkałego w 1939 roku we Lwowie, poszukuje dr Jadwiga Jaworska. Kto mógłby udzielić o jego losie wiadomości, proszony jest o przekazanie ich na adres: Rybnik, ul. Gimnazjalna 25, dr Jadwiga Jaworska.

Doktora Med. Piotrowskiego Juliana - Klemensa, ur. 5.1.1890 r. w Drobinie, pow. Płock, Zmobilizowanego w roku 1939 r., ostatnio przebywającego na terenie ZSRR — poszukuje żona. Ktokolwiek wiedziałby o losie zaginionego, proszony jest o podanie wiadomości na adres: Olga Piotrowska, Jędrzejów, ul. Krótka 4.

Sienkiewicza Henryka, ur. 1.5.1923 r. w Wilnie, syna Konstantego i Franciszki, zamieszkałego w Stołpcach, aresztowanego przez Niemców w 1944 r. poszukują rodzice. Kto by wiedział o jego losie, proszony jest o powiadomienie na adres: Sienkiewicz Konstanty, wieś Siedlice Nr 5, poczta Zieleniec, pow. Gorzów.

Trzęsowskiego Tadeusza, ur. 14.1.1923 r. w Warszawie. wywiezionego po powstaniu ze szpitalem z ul. Żurawiej 4a do Zeitcheim, który po likwidacji obozu 25.5.1945 r. przeszedł na strefę amerykańską, poszukuje stroskana matka. Kto by miał jakąkolwiek wiadomość o nim, proszony jest o zawiadomienie pod adres: Jadwiga Trzęsowska, Sieradz, ul. Sienkiewicza 7 m. 4.

Bartnikowskiego Henryka, ur. 6.1.1918 r. zam. w Warszawie, ul. Puławska 56 zaginionego w czasie powstania, poszukuje matka Joanna Bartnikowska, Warszawa, ul. Lewicka 6 m. 31.

Bereżka Michała, ur. 20.10.1903 r. jeńca Nr 45577/a 1431 Lager/Holstein ostatnio Gramatsiedel koło Wiednia, poszukuje żona Bereżka Leonia zam. Zabrze, ul. Stalingradzka 33.

Kto wie o losie **Chołocińskiego Tadeusza Macieja** z Sandomierskiego, który na początku wojny przebywał w ZSRR, proszony jest o podanie wiadomości żonie na adres: Świdnica, Dolny Śląsk, Cukrownia — Zofia Chołocińska.

Gadacza Władysława, ur. 19.6.1924 r. w Zubży pow. Lwów, poszukuje Gadacz Józef i Katarzyna, zamieszkali w grom. Stanisławów, poczta Szczecin Dąb, pow. Gryfin, woj. Szczecin.

Kamińskiego Kazimierza, ur. 3.4.1923 roku, syna artysty dramatycznego śp. Kazimierza, zabranego w czasie powstania z ul. Opoczyńskiej, poszukuje matka Stanisława Kamińska, Łódź, u. Pogonowskiego 24.

Krotochwil Władysława, aresztowanego w 1944 roku i osadzonego w obozie Poznań — Żbikowo — poszukuje żona Krotochwil Czesława, zam. Swarzeck, ul. Kasprowicza 63.

Kmutkowkiej Petroneli z Koszyluków, ur. 12.7.1908 r. w Kołomyji oraz syna **Kmutkowskiego Mieczysława**, ur. 16.12.1908 r. w Kołomyi, wywiezionych do Niemiec w 1942 roku — poszukuje Franciszek Kmutkowski, zam. gr. Domasławice, p-ta Bukowina, pow. Syców, woj. Wrocław.

Kamiński Kazimierz, ur. 28.2.1913 r. we Lwowie Lewandówce, wzięty ze

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r., poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

DĄBRWSKIEGO STANISŁAWA, POSZUKUJE I PROSI O WIADOMOŚCI DĄBROWSKA BRONISŁAWA, ZAMIESZKAŁA GARWOLIN, UL. GIMNAZJALNA 11. BYSIU, GDZIE JESTEŚ — BECIA.

Grzywaczewskiej Heleny, ur. 22.5.1947 r. w Równem na Wołyniu, córki Bolesława i Zofii, zabranej do Niemiec w 1942 r., poszukuje matka, Zofia Grzywaczewska, Kętrzyń, ul. Sienkiewicza 6.

Poszukuję i wzywam do powrotu **Jatężaka - Jatczaka Jana - Stanisława**, ur. 1911 r. (siwy szatyn). Koledzy proszeni o powiadomienie go, albo rodziny. Jatczak Ludwik, Warszawa, Ubezpieczalnia Społeczna ul. Czerniakowska 231.

Kolegów Kęsickiego Ryszarda, ur. 1926 r., przebywającego w obozach: Oświęcim, Hamburg, Buchenwald i Sangerhausen, błaga matka o wiadomość. Warszawa — Praga, ul. Stolarska 9 m. 10 u pp. Drożdż — Halina Kęsicka.

Knoche Gustawa, ur. 1896 r. w Wilnie, poszukuje żona Stanisława Knoche. Płock, skrzynka pocztowa 9.

Komorskiego Bolesława, ur. 6.6.1913 r., technika budowlanego, syna Wacława i Heleny, aresztowanego 8.3.1942 r., osadzonego na Pawiaku, a 26.6.1942 r. wysłanego do Oświęcimia, nr 41677, bl. 15, poszukują rodzice. Warszawa, Al. Niepodległości 120 m. 3.

Kaletę Wacława, ur. 1911 r. syna Aleksandra i Anieli z Rękorajskich, zam. w Warszawie, ul. Karolkowa 13, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomość siostra Janina Caban. Pruszków, parcela Nowej Wsi, ul. Graniczna 23.

Lukreca Tadeusza, lat 23 b. więźnia Oświęcimia, Gross-Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 24.1.1945 r. w Buchenwaldzie, bl. 16, nr więźnia 128581, poszukuje ojciec, Władysław Lukrec, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina 1).

Łaguny Stanisławy poszukuje mąż Henryk Łaguna z dziećmi, Warszawa, ul. Górnośląska 22 m. 7. Osoby, które się zetknęły na obczyźnie z poszukiwaną prosimy o skomunikowanie się z poszukującym.

Siedleckiego Henryka, zam. w Warszawie, ul. Solec 103, wywiezionego 9 września 1944 r. transportem z Pruszkowa do Dachau, poszukuje żona z córkami. Obecny adres: Maria Siedlecka, Warszawa — Saska Kępa, ul. Miedzeszyńska 108/1.

Trojnara Józefa, ur. 21.1.1892 r. w Łańcucie zam. w Prużanie, woj. poleskie, wywiezionego do Niemiec w 1944 r., poszukuje córka, Danuta Zawadzka zam. Słupsk, ul. Św. Stanisława 64 m. 1.

Wojtowieckiego Kazimierza, ur. 24.2. 1886 r. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomości ciężko chora żona, Wiktoria Wojtowiecka, Warszawa, Al. Jerozolimskie 47 m. 19.

Wojciul Stefana, ur. 17.11.1923 r., zabranego w 1943 r. z Wilna, wywiezionego do Niemiec k. Frankfurtu na roboty, poszukuje ojciec Stanisław Wojciul, obecnie zam. Gdańsk — Orunia, ul. Małomiejska 39b m. 5.

Wyszomirskiej Aliny, córki Józefa i Stefanii, ur. 1923 r., poszukuje matka, Warszawa, ul. Chmielna 20 m. 6. Lala, odezwij się.

WISZNIEWSKIEGO CZESŁAWA, syna Adama i Zofii, ur. 6.8.1922 r., wywiezionego do Niemiec w 1942 r., gdzie przebywał w obozie konc. Buchenwald, nr. 13276, blok 16, poszukuje matka i brat, Szczecin, ul. Jagiellońska 16 m. 24.



Rozenberg Heleny, ur. 28.10.1919 roku poszukuje ojciec Adam Rozenberg, zam. Warszawa, Kaliska 20 m. 12.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu.

Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja Administracja i Dział Ogłoszeń Żakowiecka 4 Telefon 85682 — wewnętrzny 75 77

Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12.

B-34283